

## Michał Rydlewski: Epifania na boisku

Dosłowność, transparentność wyklucza symbol, coś zmysłowo nieuchwytnego. Transparentność to brak symbolu. To faktycznie była ręka (Maradony), zmysłowo uchwytna, ale jednocześnie odsyłająca do czegoś nieuchwytnego (Boga). William Shankly powiedział, że „niektórzy ludzie uważają, że piłka nożna jest sprawą życia i śmierci. Jestem rozczarowany takim podejściem. Mogę zapewnić, że to coś o wiele ważniejszego” – pisze Michał Rydlewski.

22 czerwca 1986 roku. Stadion Azteca w mieście Meksyk, stolicy państwa Meksyk. Pięćdziesiąta pierwsza minuta meczu ćwierćfinałowego Mistrzostw Świata w piłce nożnej pomiędzy Argentyną a Anglią. Mierzący zaledwie sto sześćdziesiąt pięć centymetrów wzrostu Diego Maradona, niewysoki nawet jak na ówczesne warunki fizyczne piłkarzy, pokonuje w powietrznym pojedynku angielskiego bramkarza Petera Shiltona – wyższego o osiemnaście centymetrów. Prawdopodobnie wyskakując do piłki Maradona wie (jest zbyt wytrawnym graczem), że przegra ten pojedynek z wyższym bramkarzem, który przecież dodatkowo może używać rąk. Argentyńczyk wyciąga rękę i dłonią kieruje piłkę do siatki. Strzela bramkę, która choć niezgodna z przepisami, gdyż ewidentnie strzelona ręką, zostaje uznana przez tunezyjskiego sędziego. Na pomeczowej konferencji Maradona powiedział: „Zdobyłem tę bramkę odrobiną mojej głowy i odrobiną ręki Boga”. Zdobyty przez Maradonę gol przechodzi do historii jako strzelony „ręką Boga”. Maradona strzela w pojedynku z Anglikami dwie bramki: tę drugą już prawidłowo, po

kilkudziesięciometrowym rajdzie w swoim stylu. Daje tym samym Argentynie wejście do finału, w którym wygrywa ona z Niemcami i zostaje Mistrzem Świata.

Polski komentator meczu z Anglią, oglądając powtórkę, bez problemu zauważa rękę. „Czyżby arbiter tego nie zauważył?” – pyta z niedowierzaniem. Ręka jest ewidentna. Widać ją na powtórcie. Prawdopodobnie widział ją cały stadion, ludzie przed telewizorami, którym puszczane są przecież powtórki. Widział cały świat. Ale nie widział tunezyjski sędzia. Świat to za mało.

Dzisiaj uznanie takiej bramki byłoby niemożliwe, albowiem sędziowie mają do dyspozycji system video weryfikacji (VAR), z którego mogą korzystać w trakcie meczu przy okazji sytuacji kontrowersyjnych lub gdy nie są pewni tego, co widzieli lub mają podejrzenia, że coś im umknęło.

Wprowadzeniu video weryfikacji Rozum może tylko przyklasnąć. Oto koniec z błędami sędziów! Zarówno nie intencjonalnymi (sędzia jest tylko człowiekiem, który popełnia błędy), jak i intencjonalnymi, wszak są sędziowie uczciwi inaczej: „Zapłacili za trzy zero, będzie trzy zero”. VAR likwiduje błędy człowieka oraz kulisy. Odczłowiecza sport i czyni go transparentnym.

Kłopot w tym, że transparentność wcale nie jest bezproblemowa, o czym pięknie pisze Byung-Chul Han.

Transparencja jest wpisana w społeczeństwo pozytywne[1], wyrażane poprzez „mogę”. Mogę zweryfikować, jak strzelono tę bramkę. Transparencja wyrównuje[2]. Bramki stają się wszystkie takie same: strzelone prawidłowo lub nieprawidłowo. W piłkę nożną wkrada się Piekło Tego Samego. „Transparentne są obrazy, gdy uwolnione od wszelkiej dramaturgii, choreografii i scenografii, od wszelkiej hermeneutycznej głębi, uwolnione wręcz od sensu, stają się pornografią”. Pornografia stanowi bezpośrednio k o n t a k t między obrazem i okiem”[3]. Piłka nożna staje się pornografią. Bramka Maradony ocaliła świat przed pornografią, gdyż nadała Inny sens (transparencja eliminuje wszystko co inne[4]). Być może była ostatnim gestem sprzeciwu wobec nadchodzących zmian narzucanych nam w postaci „dobrych”, „potrzebnych”, „sprawiedliwych” technologii – tego strażnika społeczeństwa opisywanego przez Hana.

Zastanówmy się przez chwilę, co czuli ci ludzie oglądający ten mecz i widzący tę bramkę i jej uznanie przez sędziego? Zobaczyli coś, co nie miało prawa się zdarzyć, lecz się zdarzyło. Iluminację! Potwierdzenie istnienia Boga! Przez chwilę świat zamarł, gdyż oto wszyscy mogliśmy obserwować boskie cuda i nie być pewnym, czy była to ręka Maradony, czy ręka Boga. Świetnie zrozumiał to Paolo Sorrentino ukazując reakcje na strzeloną przez Maradonę bramkę w filmie pt. *To była ręka Boga* (filmie ukazującym mit założycielski życia młodego bohatera, *alter ego* samego reżysera).

Transparencja zabija grę. Na przykład grę pomiędzy kochankami, „[...] uwodziciel – pisze Han – g r a maskami, iluzjami, formami pozornymi. Przymus transparencji niszczy swobodę pożądania, jego p r z e s t r z e n i e g r y. Ewidencja domaga się metody, nie uwodzenia”[5].

*Mamy wiedzę. Nie ma jednak zagadki i tajemnicy. To nasze zadanie: sprawdzać, poznawać. Tym się zajmujemy*

Przykładowo, kiedy zapytam uwodzoną: „Chcesz się ze mną kochać/uprawiać seks/współżyć?”, aby być pewnym jej zgody (do czego powoli obliguje mnie

kultura), osiągam ją, ale jednocześnie kończę grę i zabijam pożądanie, gdyż „społeczeństwo transparenacji” jest wrogiem pożądaniu, albowiem nie da się pogodzić pożądania i transparenacji w ekonomii ludzkiego libido[6]. Rozumiem, że chęć otrzymania jednoznacznej deklaracji służy zapobieganiu przemocy seksualnej[7], ale w niektórych przypadkach kończy grę i zabija pożądanie. To cena, jaką być może przyjdzie nam zapłacić po upowszechnieniu się takiego wzoru kulturowego.

Dzięki wynalazkowi fotografii, a dokładnie serii zdjęć wykonywanych zespołem sprzężonych aparatów fotograficznych, mogliśmy zobaczyć, że koń w czasie biegu odrywa wszystkie nogi, czego ludzka percepcja nie była zdolna uchwycić (studium ruchu E. Muybridge’a). Mamy wiedzę. Nie ma jednak zagadki i tajemnicy. To nasze zadanie: sprawdzać, poznawać. Tym się zajmujemy.

Po co jednak mielibyśmy wszystko sprawdzać?

Po co Rozum miałby poznawać wszystko?

Wielu ludzi myśli, że wiedza, jej zdobywanie, nawet jeśli uznamy, że koresponduje z rzeczywistością, jest z istoty swojej dobre, bezproblemowe. Świat staje się zrozumiały, przejrzysty, transparentny, ale i jednocześnie pusty, materialny, nie duchowy, pozbawiony tajemnicy, transcendencji (bo takie są efekty poznania z perspektyw nauki, która odpowiednio skonstruowała przedmiot swego poznania[8]). Bardzo dobrze rozumie konsekwencje tego poznania np. posthumanizm, który ożywiając magię, ożywia właśnie inny wymiar bycia w świecie. W tym sensie ma trafną intuicję: zyskując wiedzę typu naukowego, tracimy świat, stąd dotychczasową epistemologię należy zastąpić obrazem świata kultur magicznych (animistycznych). Dewastuje to naukę, ale daje posthumanistom poczucie sensu, gdyż taką usensawniającą funkcję może spełniać we współczesnej kulturze zachodniej właśnie magia[9].

William Shankly, szkocki piłkarz i trener, powiedział, że „Problem z sędziami polega na tym, że znają zasady, ale nie znają gry”.

Każda technologia jest *farmakonem*: dając zabiera. Na przykład pismo alienuje człowieka ze świata, ale daje dystans do niego i stwarza świadomość. Każde zastosowanie technologii ma więc paradoksalny charakter. VAR zapewnia przestrzeganie zasad, sprawiedliwość, pewność, że było tak a tak, lecz zabiera Grę. Piłka nożna, analogicznie jak życie, to zasady plus Gra. VAR nie widzi Gry.

Piłka nożna jako Gra jest jak życie: pełno w nim oszustw, kłamstw, zmyśleń, pozorów, błędów, emocji i czynów nimi podyktowanymi, które mogą uczynić kogoś bohaterem, a nawet świętym lub okryć hańbą na

wieki. Weźmy miłość. Wszyscy mówią, cały świat mówi: „On nie jest dla Ciebie”. A Ty widzisz to inaczej i pobieracie się, bo świat to za mało. Uda się lub nie uda. Jest gra, oczekiwanie, emocje, nadzieje, namiętność lub jej zanik, łązy szczęścia lub nieszczęścia – jest życie. Transparencja pozbawia życia tego, co jest w nim najpiękniejsze, i co jest być może jego istotą: nieprzewidywalność i brak możliwości naprawienia błędów. Tunezyjski sędzia, który uznał bramkę, choć po meczu, kiedy zobaczył powtórkę, wiedział, że popełnił błąd, to nie mógł już go naprawić.

Podobno włoscy piłkarze na pierwszym treningu uczą się jak upadać, aby lepiej symulować faule. Można się zżymać na te oszustwo. Ale piłka nożna, jak i życie, o czym Włosi wiedzą, jest grą, teatrem, w którym jesteśmy aktorami. Jakież to nikczemne potraktować teatr jak prawdę! Jak można od nich tego oczekiwać!

*Transparentność to brak symbolu. To faktycznie była ręka (Maradony), zmysłowo uchwytna, ale jednocześnie odsyłająca do czegoś nieuchwytnego (Boga)*

Dosłowność, transparentność wyklucza symbol, coś zmysłowo nieuchwytnego. Transparentność to brak symbolu. To faktycznie była ręka (Maradony),

zmysłowo uchwytna, ale jednocześnie odsyłająca do czegoś nieuchwytnego (Boga). Cytowany już William Shankly powiedział, to jego nawet słynniejsza wypowiedź, że „Niektórzy ludzie uważają, że piłka nożna jest sprawą życia i śmierci. Jestem rozczarowany takim

podejściem. Mogę zapewnić, że to coś o wiele ważniejszego”. Tym ważniejszym czymś jest dla mnie symbol. Nie ma chyba w historii piłki nożnej piękniejszego symbolu niż „Ręka Boga”.

Jeśli wziąć pod uwagę, że narodziny symbolu mogą być pośrednio związane z starożytnymi greckimi zagadkami wypowiedzianymi przez wyrocznie, nie może dziwić, iż podlegają one różnym interpretacjom: od religijnych (Bóg pomaga swoim, tutaj Argentynie; *Gott mit uns*), politycznych (sytuacja pomiędzy Argentyną a Anglią była napięta już przed meczem, a po meczu jeszcze się nasiliła) po egzystencjalne (dotyk Boga nie trwa wiecznie, Maradona ze świętego stał się grzesznikiem). Symbole i ich obecność gwarantują istnienie zagadek i tajemnicy.

Piłka nożna jest jak życie, ale nie jest jak religia (w domyśle: chrześcijaństwo), z którą często jest porównywana, gdyż w religii istnieje możliwość odkupienia swoich win, zadośćuczynienia – Anglicy do dzisiaj uważają, że zostali oszukani i odebrano im szansę na mistrzostwo świata. VAR nie daje nawet szansy na grzech. W tym sensie transparentność jest nie tylko antyduchowa, ale wręcz antyreligijna, gdyż nie ma w niej miejsca na grzech i odkupienie. Społeczeństwo transparentności i VAR jako jego technologiczny sługa sprawi, że – koniec końców – każdy męcz będzie taki sam, i jako taki, każdy będzie podlegał antyduchowej i niehumanitarnej kwantyfikacji (opisy meczów przypominają analizę umysłu księgowego). I przewidywalności. Nie o to chodzi w piłce nożnej. Po co oglądać coś, czego wynik jest z góry ustalony? Przestaje to mieć sens, gdyż odbiera szansę na to, że może być inaczej. I o to także, pomimo wszystkiego, nie chodzi w życiu.

Czyż nie po to jest Bóg, aby czynić nas wyższymi, niż jesteśmy w rzeczywistości? By ci mali osiągnęli coś, czego o własnych siłach nie osiągnęliby w rzeczywistości pozbawionej boskiej interwencji?

Jeśli wyeliminujemy oszustów i cwaniaków, wyeliminujemy błąd, zaczniemy żyć w Piekle Tego Samego. Anglicy muszą to zrozumieć. Być może Bóg naprawdę był wtedy z Argentyną.

*Michał Rydlewski*

### **Przypisy:**

[1] Byung-Chul Han, *Spółczesność zmęczenia i inne eseje*, przeł. Rafał Pokrywka, Michał Sutowski, Warszawa 2022, s. 93.

[2] Tamże, s. 93.

[3] Tamże, s. 93.

[4] Tamże, s. 94.

[5] Tamże, s. 109.

[6] Tamże, s. 109.

[7] Kiedy wiem, że ona chce, to wiem. Kiedy nie wiem, nie działam w tym kierunku, aby nie zrobić czegoś, czego nie chce. Z komunikacyjnego punktu widzenia pytanie o zgodę jest przyznaniem, że komunikacja uległa rozpadowi, czyniąc grę niemożliwą oraz rozpadem kultury, gdyż jedna osoba nie wie, czego chce druga. Słowem, jeśli muszę się zastanawiać, czy dziewczyna, z którą flirtuję, obawia się gwałtu, to stało się z nami coś bardzo złego.

[8] Andrzej Zybertowicz, *Przemoc i poznanie. Studium z nieklasycznej socjologii wiedzy*, Wydawnictwo UMK, Toruń, 1995.

[9] Eugene Subbotsky, *Magical Thinking – Reality or Illusion?* [w:] „Psychologist”, t. 17, nr 6, 2004, s. 339.